Wydanie D

Rok II. Wtorek 14-go marca 1933 r. Nr. 73

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Policja na miejscu zbrodni

Zeznania funkcjonarjuszów policji w procesie Gorgonowej

Kraków, 13-go marca.

Dzisiejszy dzień procesu Gorgonowej przez cały dzień toczył się w atmosferze spokojnej. Zeznania świadków, którymi byli przeważnie funkcjonarjusze policji, nie dały powodów do ostrych wystąpień Gorgonowej, czy też to do scysyj między przewodniczącym i obroną lub scysyj prokuratorów i obrońców, jak to miało bardzo często miejsce w ciągu ub. tygodnia.

Wymijające odpowiedzi Kamińskiej

Rozprawa rozpoczęła się w porze normalnej. Wezwano świadka Kamińską, która, jak wiadomo, na sobotniej wieczornej rozprawie dwukrotnie zasłabła.

Przewodniczący zapytuje świadka, czy czuje się lepiej. Kamińska odpowiada, że tak.

Przewodniczący: — Niech pani się niczego nie boi, bo gdy pani będzie prawdę zeznawała, to nic się pani nie stanie.

Prokurator: — Co powiedział Staś o tej postaci, zaraz po wypadku, którą widział wtedy.

Kamińska: — Gdy go się zapytałam drugi raz kto to był, powiedział, że to była Gorgonowa.

Prokurator: — Czy pani słyszała, jak oskarżona mówiła, że Lusia stoi jej na zawadzie?

Kamińska: — Ja się nie wtrącałam do nich, tak dużo nie pamiętam.

Obrońca Akser: — Jak pani zrozumiała powiedzenie Stasia. Czy, że oskarżona popełniła morderstwo?

Świadek: — Nie mogę ni tak ni tak powiedzieć.

Akser: — Ale tego samego dnia pani nie powiedziała, co Staś pani mówił?

Świdek: — Nie, dopiero na głównej rozprawie.

Świadkowi zadaje pytania oskarżona. Kamińska wdaje się w szczegóły i rozwodzi się szeroko, na co Gorgonowa strofuje ją i mówi: — Ale zaraz, niech pani nie mówi wszystko naraz. Proszę odpowiadać na pytania.

Tak na pytania Gorgonowej, jak i adwokatów Kamińska odpowiada wymijająco. Tego nie wie, tamtego nie pamięta, o to ją nie pytano.

Gorgonowa: — Czy pani nie zwróciła pewnego razu uwagi na to, jak Lusia mówi do mnie?

Kamińska: — Nie przypominam sobie.

„Wstrętna małpo, pojedziesz do Kulparkowa...

Gorgonowa: — A o kim powiedziałam, czy nie o Beckerównie (służąca), że jest małpą i żeby się wynosiła?

Kamińska: — To do Lusi. Mówiła pani: „Czekaj ty wstrętna małpo, pojedziesz do Kulparkowa".

Gorgonowa: — I jak się Beckerówna do mnie odnosiła i dlaczego ją odprawiłam?

Kamińska: — Nie wiem.

Gorgonowa: — Pani o tem dobrze wie, bo rozmawiałam z panią o tem. Widzi pani, tego wszystkiego, to pani nie pamięta, ale nieprawdę to pani pamięta.

Przysięgły Ottorowski (Lwów): — Pani jeszcze nie spała, gdy przyszła pukać Gorgonowa. Czy słyszała pani skowyt psa?

Kamińska: — Nie syszałam, bo od nas do willi jest spory kawałek. Najwyżej, gdyby w bramce pies skowyczał, tobym słyszała.

Kamińska zeznaje dalej w sprawie klucza od furtki, który zginął na dwa dni przed morderstwem i stwierdza, że oboje z mężem posądzali Gorgonową, że zabrała klucz.

Na pytania, dotyczące sposobu prowadzenia się męża przed ślubem, świadek zeznaje niechętnie lub wymijająco. Okazuje się bowiem, że jakaś „n a r z e c z o n a" żądała od Kamińskiego alimentów.

Rzeczoznawca Olbrycht pyta świadka, czy nie nosiła czegoś z ubrania oskarżonej. Kamińska odpowiada, że nie nosiła. Ona pochodzi ze wsi i takich rzeczy jak miała Gorgonowa, nie używa.

Dziecko przed ślubem

Obrońca Akser wraca jeszcze do sposobu prowadzenia się Kamińskiego i powiada: —

— Kamiński zeznał, że przyszła narzeczona z dzieckiem i żądała alimentów. Chodzi o to, czy to była pani, czy oprócz niej była inna, która żądała alimentów dla dziecka.

Przewodniczący: — Uchylam to pytanie, bo uważam, że jest ubliżeniem pytanie, bo uważam, że jest ubliżeniem pytanie, czy świadek miał dziecko przed ślubem.

Akser: — Ja proszę o uchwałę trybunału.

Trybunał wychodzi i po małej chwili wraca. Przewodniczący oświadcza, że trybunał podziela jego zdanie.

Gorgonowa zadaje świadkowi pytania w sprawie owego klucza, który, według świadka, oskarżona miała zabrać.

Świadek: — Wysoki trybunał pojedzie do Lwowa, to się wyjaśni. Koło furtki jest ściana. Słyszałam po ścianie szmer, bo drzwi były uchylone. Wzięła go p. Gorgonowa i później go nie było.

Na wniosek obrońcy Aksera porównano zeznania Kamińskiej z zeznaniami poprzedniemi, gdyż zachodzi między niemi pewna różnica. Na rozprawie poprzedniej Kamińska zeznała, iż wiedziała od służącej, że Staś widział postać, innym razem znów zeznała, że Staś mówił jej tylko o postaci, obecnie zaś twierdzi, że to mówił wprost o oskarżonej.

Wizja lokalna

Zeznania Kamińskiej zbliżają się ku końcowi. Ze względu na to, że sąd chce jej powiedzieć, czy ma się stawić we Lwowie przy wizji lokalnej, przewodniczący zwraca się do prokuratora i obrońców, by się oświadczyli, kto ma się stawić przy wizji.

Naocznia ta odbędzie się w piątek w dzień i wieczorem.

Ostatecznie okazuje się, że Kamińska nie jest potrzebną przy wizji, wobec czego obrońcy zwalniają ją. Przy wizji będą musieli być obecni: oskarżona, obaj Zarębowie, dr. Csala, wachmistrz żandarmerji Trela, nadkomisarz Frankiewicz, aspirant Respond, przodownik Nuckowski, starszy posterunkowy Szwajcer i inni.

Swiadek Trela

O godz. 10-ej wezwano świadka M. Trelę, liczącego około 20-tu lat. Zeznaje on zaprzysiężony. Jest on tym, który pierwszy z reprezentantów władz przybył na miejsce wypadku. On zawiadomił telefonicznie policję i pierwszy badał ślady wspólnie z Kamińskim i Stasiem. Zeznania jego nie są zaprawione pierwiastkiem subjektywnym, jak to było przy świadkach poprzednich.

Zeznaje, że nie wie, czy wzywany był przez p. Gorgonową, bo słyszał tylko głos, w każdym razie nie głos kobiety. Oskarżona natomiast obstaje przy tem, że to ona była na posterunku żandarmerji. Od Kamińskiego wiedział, że Staś zauważył jakąś postać. W pokoju nie zauważył żadnych śladów. Otwarty był tylko lufcik. Po ostrzeżeniu, by nikt śladów nazewnątrz willi nie zniszczył, powrócił na posterunek, zatelefonował po policję, a kiedy znów przybył do willi rozpoczął badanie śladów na śniegu. Prócz śladów, prowadzących z dużej werandy na małą, oraz śladów od basenu, do piwnicy, żadnych innych nie zauważył. Stasia pytał na werandzie, kiedy dostrzegł postać i jak ona wyglądała. Staś powiedział tylko, że widział sylwetkę, ale nie powiedział, czy to była kobieta, czy też mężczyzna. Powiedział tylko, że kołnierz miała podniesiony do góry. Pytałem go jeszcze raz, czy to była kobieta, czy mężczyzna. Powiedział, że raczej kobieta, ale dokładnie nie wie. Noc była ciemna. Ślady badał przy świetle latarki. Pytałem go, czy może słyszał stuk obcasów, bo gdyby to był mężczyzna, to musiałby coś słyszeć, bo mężczyzna ma chód cięższy. Staś stuku nie słyszał. Trela nie zastanawiał się, czy ślady, które znalazł, były śladami mężczyzny, czy kobiety. Przypuszcza, że to były ślady bez obcasa. Był w piwnicy w poszukiwaniu narzędzi mordu, ale nie znalazł nic, nie stwierdził żadnych śladów. Gdy przyszedł przodownik Nuckowski ze starszym posterunkowym Szwajcerem, powiedział im, co zrobił. Wyraziliśmy podejrzenie, że to ktoś z domowników. Nuckowski powiedział, że to nikt inny, tylko Gorgonowa. Świadek oświadczył, że to chyba nie Gorgonowa, bo to przecież żona, ale Nuckowski odrzekł, że Gorgonowa nie jest żoną Zaręby.

Postać, chusteczka, skaleczenie psa

Przewodniczy: — Jakie wrażenie pan odniósł, czy, że Staś coś ukrywa, czy też nie

Trela: — Ja przypuszczam, że on dokładnie nie widział. Ja byłem pewny, że to był mężczyzna.

Przewodniczący: — Czy pan widział gdzie była schowana chusteczka?

Świadek: — Widziałem, bo byłem ponownie w piwnicy, gdy Nuckoski wykrył chusteczkę i pokazał mi ją.

Przewodniczący: — Czy było w piwnicy mokro?

Trela: — Tam gdzie była chusteczka było sucho.

Pytany o rany, które badał u psa, świadek powiada, że były to rany nie 3-centymetrowe, a tylko powierzchowne.

Przewodniczący: — Pies był zły, czemu się na pana nie rzucił, czy może się bał wojskowego?

Świadek: — Nie wiem.

Przewodniczący: — Czy dochodzenia były odrazu prowadzone przeciwko Gorgonowej, czy też badano, czy wogóle ktoś obcy mógł się dostać?

Trela: — Mojem zadaniem było iść, stwierdzić fakt, zabezpieczyć ślady, dać znać policji i czekć. Śladów specjalnie nie zabezpieczałem tylko powiedziałem, żeby ich nie zniszczono.

Prokurator Przytulski: — Czy pan zauważył ślady jakiegoś zmagania się zamordowanej z mordercą?

Trela: — Takich śladów nie było.

Obrońca Woźniakowski: — Czy chusteczka, którą panu pokazywano, była mokra czy wilgotna?

Trela: — Chusteczka była wilgotna. W ręce jej nie miałem, ale ją widziałem.

Woźniakowski: — Pan powiada, że piwnica była sucha, a czy pan widział, żeby w piwnicy robiono dół, do któregoby woda ściekała?

Trela: — Tego nie widziałem.

Woźniakowski: — Czy pan widział wybitą szybę w drzwiach werandy?

Trela: — Gdy sam wszedłem, nie widziałem, dopiero gdy szedłem z Nuckowskim, to on powiedział mi, że szyba wybita.

W pewnym momencie zauważa obrońca Woźniakowski, że ten świadek mówi prawdę.

Pantofle zbrodniarza?

Przewodniczący: — Ja myślę, że wszyscy mówią prawdę. Do świadka: — Niech pan oglądnie te pantofle wśród dowodów rzeczowych i powie czy mniej-więcej odpowiadają śladom.

Wachmistrz Trela ogląda pantofle i stwierdza, że mniejwięcej mogłyby odpowiadać co do wielkości owym śladom.

O godz. 11-tej min. 30 wachmistrza Trelę zwolniono i zapowiedziano, że będzie on jeszcze zeznawał w czasie naoczni w Brzuchowicach.

Co widział przodownik Nuckowski?

Po przerwie wezwano na salę przodownika Nuckowskiego. Obrońca Akser zwraca się do przewodniczącego z prośbą o usunięcie z sali planu, który w swoich szczegółach nie odpowiada rzeczywistości, co może wytworzyć mylne wyobrażenie w oczach przysięgłych o stosunkach odległości itd.

Przewodniczący zaznacza, że bez tego planu, choć on nie odpowiada całkowicie rzeczywistości, trudno będzie cośkolwiek wyjaśnić, więc dlatego trzeba, aby plan został.

Przewodniczący do przodownika Nuckowskiego: — Pan był drugim, który przyszedł po p. Treli i prowadził dochodzenie. Co pan wie?

Morderstwo!

Przodownik Nuckowski: — O godz. 2-giej po północy zawiadomił mnie posterunkowy Szwajcer, że w willi Zaręby popełniono morderstwo. O godz. 3-ciej min. 20 razem ze Szwajcerem przybyliśmy na miejsce. Idąc do willi zabrałem dwóch stróżów nocnych. Na werandzie zastałem kilka osób, rozmawiających o wypadku. P. Zaręba przypuszczał, że to morderstwo rabunkowe. Postawiłem wartę, żeby nikt nie wchodził do pokoju denatki. Z uwagi na to, że mówiono o morderstwie rabunkowem, p. Csala wskazał na drzwi i mówił, że są nienaruszone, że niema żadnych znaków włamania. W trakcie tego jak badaliśmy ślady, przesłuchałem pobieżnie ogrodnika i Stasia, bo opowiedział mi Trela, że Staś coś widział przez okno.

Przewodniczący: — Co Staś powiedział?

(Ciąg dalszy na str. 2.)

(Dokończenie z proc. Gorgonowej z str. 1)

Nuckowski: — Opowiedział jak się zbudził, jak wołał „Lusiu!", że postać znikła za drzwiami. Kiedy przyjechał p. komisarz Frankiewicz oraz aspirant Respond, opowiedziałem im wszystko co zrobiłem, wtedy zaczęli oni prowadzić śledztwo. Przez jakiś czas pilnowałem p. Gorgonowej, a później szukałem śladów w piwnicy. Chusteczkę znalazłem pod woreczkiem z grafitem. Była ona mokra, ze śladami krwi.

Gorgonowa bez świadków

Przewodniczący: — Czy pan widział wówczas Gorgonową?

Świadek: — Poszedłem zobaczyć przez werandę. Była bardzo zdenerwowana. Ustawicznie kładła się na łóżku i znów wstawała, oglądała ręce, była niespokojna. Obserwowałem ją przez okno małej werandy.

Przewodniczący: — Jak wyglądała chusteczka? — czy była zwinięta w kłębek, czy też wyglądała jakby porzucona.

Świadek: — Była zwinięta w kłębek.

Przewodniczący: — A więc nie leżała tak, jakby komuś owypadła? Czy robiła wrażenie, jakby ją ktoś prał?

Świadek: — Była taka, jakby ją ktoś wyprał, bo ślady krwi były jakby wyprane. Chusteczka była, jakby wykręcona z wody.

Przewodniczący: — Czy było wilgotno w piwnicy tam, gdzie leżała chusteczka?

Świadek: — Leżała w suchem miejscu. Grafit był w papierowym woreczku, a woreczek był suchy. Gdyby była woda zaskórna, to chusteczka nabrałaby w siebie wody, byłaby mokra.

Prokurator: — Czy Kamiński mówił, że oskarżona prosiła go o rewolwer?

Świadek: — Mówił mi o tem w czasie śledztwa i później.

Prokurator: — Czy mówił panu, że groziła wszystkim zamordowaniem.

Świadek: — Słyszałem o tem później od Beckerówny.

Szkło z rozbitej szyby

Prokurator: — Czy widział pan jakiekolwiek szkło z rozbitej szyby?

Świadek: — Widziałem. Leżało na werandzie i później były kawałeczki wewnątrz domu. Niektóre znaleziono pod szafą. To było blisko drzwi.

Prokurator: — Czy, gdyby szyba była wybita nie z zewnątrz lecz z wewnątrz, mogłyby być pod szafą odłamki szkła?

Świadek: — Nie.

Akser: — Mnie się zdaje, że to pytanie dla znawcy, a nie dla świadka.

Ślady krwi na klamkach

Świadek opowiada dalej, że pilnując Gorgonowej zauważył ślady na klamkach od drzwi na werandzie. Zobaczył ślady krwi na drzwiach od strony pokoju. Natomiast nie pamięta wszystkich szczegółów, na której z klamek (drzwi są tam podwójne) były ślady krwi, czy na klamce drzwi od strony pokoju czy na klamce drzwi od strony werandy.

Nuckowski, na żądanie prokuratora, przedstawia moment pożegnania się ze zwłokami ze strony Zaręby, Stasia i oskarżonej. Gorgonowa przyszła ostatnia. Powiedziano wówczas do Gorgonowej, aby pożegnała się z tą, która miała być jej córką. P. Gorgonowa chwilę popatrzyła i schyliła się nad zwłokami, jakby je obejmowała. Czy coś mówiła przy tem, świadek nie pamięta.

Prokurator: Pan w śledztwie zeznał trochę inaczej, mianowicie, że „zaczęła łkać, przytuliła się, a czy płakała nie wiem". Czy to był płacz szczery?

„Pan prokurator mnie podejrzewa...

Świadek: — Nie widziałem szczerego płaczu, bo to daje się poznać. To było więcej udane. Przyszła później do obecnego tam prokuratora, stanęła przed nim i powiedziała: „Pan prokurator mnie podejrzewa, że ja to zrobiłam". Prokurator odpowiedział jej: „Nikt panią nie podejrzewa, przecież pani tego nikt nie mówił, ani ja ani policja".

Prokurator: — Czy Gorgonowa powiedziała do Lusi: „Jeden Pan Bóg wie, co się z tobą stało?"

Świadek: — Tak powiedziała. Na mnie to nie zrobiło wrażenia, byłem przekonany, że to fałszywe udawanie.

Prokurator: — Czy ktoś z policji powiedział oskarżonej, że jest podejrzana?

Świadek: — Powiedział jej doktór sądowy, który ją badał.

Na dalsze pytania prokuratora świadek opowiada o wielu szczegółach, znanych już dobrze z poprzednich zeznań i nie wnoszących niczego do rozprawy. Na pytania obrońców w sprawie jego zeznania o płaczu Gorgonowej, czy płacz był szczery, czy też nieszczery, Nuckowski odpowiada, że sądził o tem na podstawie własnego doświadczenia.

Obrońca Woźniakowski: — Czy do piwnicy jest tylko jedno wejście?

Nuckowski: Są dwa wejścia.

Woźniakowski: — Bo dotychczas pod czas całej rozprawy słyszeliśmy tylko o jednem wejściu.

Z dalszych zeznań Nuckowskiego wynika, że dr. Csala był pierwszym człowiekiem, który mu powiedział coś konkretnego, gdzie należałoby skierować podejrzenie.

Gorgonowa, na wezwanie obrońcy Aksera, ponownie wyjaśnia kwestję rewolweru i tłomaczy się tak, jak w ub. tygodniu, to jest, że to Kamiński żądał rewolweru dla obrony.

Przodownika Nuckowskiego zwolniono o godz. 2 min. 20 popołudniu.

Starszy posterunkowy Szwajcer

Po nim zeznawał starszy przodownik Szwajcer. Zeznania jego nie wnoszą wiele do rozprawy.

Czas spędził przeważnie na inwigilacji pokoju denatki, a potem Gorgonowej. Gdy w czasie inwiligacji pokoju denatki chciała wyjść tam Gorgonowa przez wielką werandę, zawrócił ją oświadczając, by nie wchodziła, że są wykryte jakieś ślady.

Dalsi świadkowie

Po Szwajcerze zeznawał posterunkowy Bajsarowicz Adam, który niewiele wie o sprawie, gdyż przyszedł na miejsce wypadku późno i przeważnie dozorował oskarżoną oraz Zarębę. Jeszcze w godzinach przedpołudniowych dnia, który nastąpił po krytycznej nocy, udał się do basenu wraz z wywiadowcą Lorchem. Wywiadowca Lorch szukał grabiami przez otwór basenu, czy tam niema narzędzi mordu. Po długich wysiłkach wydobył dżagan. Następnie straż pożarna wypompowała wodę, ale niczego więcej nie znaleziono. Opowiada on następnie o kradzieżach, jakie miały miejsce po morderstwie, kto tego dokonał, jakie przedmioty odebrał. Sprawcami byli chłopcy, tworzący szajkę, złożoną z 4 ludzi. Najstarszy liczył 17 lat. Wielkich kwestyj z tych kradzieży nie robiono ze względu na młody wiek sprawców kradzieży.

Ostatni w dniu dzisiejszym zeznawał stróż nocny Mazurczak. Zeznania jego trwają krótko i dotyczą spraw drugorzędnych.

O godz. 15 min. 30 rozprawę odroczono do dnia jutrzejszego.

Zamach na Hitlera?

Aresztowanie hrabiego Arco

Władze policyjne aresztowały w Monachjum znanego w kołach zamachowców hrabiego Arco.

Hrabia Arco stoi pod zarzutem zamiaru dokonania zamachu rewolwerowego na Hitlera, który miał wykonać w ub. niedzielę w chwili przybycia kanclerza Rzeszy do Monachjum.

W chwili aresztowania hr. Arco znaleziono przy nim nabity rewolwer.

Hr. Arco ma już bardzo burzliwą przeszłość. W roku 1919 zastrzelił on bawarskiego premjera, socjalistę Kurta Eisnera, odnosząc sam ciężkie rany. W roku 1920 został skazany na śmierć i dzień przed wykonaniem wyroku ułaskawiony, przyczem kara śmierci zamieniono mu na dożywotnie więzienie. W r. 1924 został zwolniony z więzienia i w dzień 80 urodzin Hindenburga kara zostaje mu darowana na podstawie amnestji.

Ostatnio brał on żywy udział w kołach nieprzychylnie usposobionych do obecnego reżimu w Niemczech.

Ostateczne wyniki wyborów

do rad gminnych na terenie Prus

Udział w niedzielnych wyborach do rad gminnych na terenie Prus był stosunkowo bardzo mały, a zwłaszcza w porównaniu z wyborami zeszłego tygodnia do Reichstagu.

Jeśli chodzi o poszczególne wyniki, to dał się zauważyć przedewszystkiem znaczny spadek głosów komunistycznych. I tak w Berlinie głosy te spadły w przeciągu 8 dni z 719 tys. na 500 tys. Inne partje mają na swojem koncie również do zanotowania spadek głosów swych zwolenników. Tydzień temu hitlerowcy uzyskali w Berlinie przeszło miljon głosów obecnie zaś 985 tys., SWR Front 311 tys., w porównaniu z 315 tys. To samo zaszło w innych miastach, jak Zabrze, Monastyr, Düsseldorf itp. Większość uzyskały NSDAP i SWR Front w następujących miastach: Berlin, Frankfurt nad Menem, Altona, Gliwice, Gladbach-Rheydt, Zabrze, zaś absolutną większość w miastach: Frankfurt nad Odrą, Wrocław, Elbląg, Lignica, Insterburg i kilka innych.

W Berlinie front hitlerowsko-hugenbergowski otrzymał 113 mandatów (86 mandatów hitlerowcy, zaś 27 niemiecko-narodowi) na ogólną liczbę 225. Co do liczby głosów, to hitlerowcy uzyskali 984.245, zaś SWR Front 311.302.

Z Sejmu Rzplitej

Sejm na posiedzeniu poniedziałkow. przyjął bez dyskusji następujące projekty ustaw: O ratyfikacji handlowego traktatu przyjaźni i prawa konsularnego ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki, o ratyfikacji raportów rzeczoznawców w Londynie i protokółów znanych pod nazwą „Moratorjum Hoovera". Pozatem projekt noweli o wyekwipowaniu oficerów rezerwy, projekt noweli do ustawy o potrąceniach do uposażeń osób wojskowych oraz rozporządzeniach ostatniej woli osób wojskowych.

Następnie poseł Tyszkiewicz (B. B.) referował projekt ustawy o ogłoszeniu na rok bieżący wykazu imiennego gruntów, podlegających przymusowemu zakupowi. Ogłoszenie wykazu imiennego, według dotychczasowej ustawy wytworzyłoby obowiązek dla państwa zakupna 50.000 hektarów ziemi, co jest niemożliwe ze względów finansowych. Ponieważ w ostatnim budżecie przewidziana na wykup suma wynosi zaledwie 4 milj. zł., wykaz ma być zmniejszony, a jego rozmiary ustalić ma Rada Ministrów.

Po krótkiej dyskusji projekt ten przyjęto głosami klubu B. B.

Po załatwieniu jeszcze kilku drobnych przedłożeń z dziedziny reform rolnych i odesłaniu do komisji w pierwszem czytaniu ustawy o przedłużeniu moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych, obrady zakończono.

Następne posiedzenie w środę o godz. 4-ej popołudniu.

Senat gdański szuka

dziury na całem

Senat gdański wystosował znowu do Rządu Polskiego notę protestacyjną z powodu przebywania od kilku dni przy molo w Westerplatte polskiego transportowca wojennego „Wilja", stojącego na kotwicy w tem miejscu, ze względu na pewną hawarję w maszynach. Ponieważ „Wilja" ma zabrać z Westerplatte materjał wojenny, fakt powyższy wywołał w gdańskich kołach nacjonalistycznych prawdziwą wściekłość. Jest to jeden więcej dowód gdańskiego szukania dziury na całem i pieniaczenia o taki drobiazg, że polski okręt wojenny pozostaje przy Westerplatte dłużej, niż normalnie i to ze względów siły wyższej.

Kto wygrał?

W poniedziałek padły następujące główne wygrane loterji państwowej:

20.000 zł. na nr. 15812.

10.00 zł. na nry: 15176 65278 87831

5.000 zł. na nry: 21786 + 55499.

2.000 zł. nr nry: 7545 24703 33367 49038 58381 65276 82086 92963 95497 95926 97067 103046 113019 114245 116295 + 117740 121954 133099 133503 136160 136569 137724 139976 143060 143220 145180 145677.

1.000 zł na nry: 1694 2907 5575 9285 10854 12388 14280 25146 + 34490 36538 39571 + 39732 44366 45834 + 46282 48335 53356 64860 65382 65583 67839 73917 78233 80568 81129 83983 85507 85744 87375 99357 102519 103017 105430 105816 106480 + 110384 111728 + 112626 116527 119712 + 120612 122335 126110 126886 129929 133271 134066 139926 146293.

Numery oznaczone + wygrywają premję.

Japonja się „rozbraja"

„Daily Mail" donosi z Genewy o pogłoskach, jakoby Japonia na paru wyspach morza południowego założyła tajną bazę dla łodzi podwodnych. Niedawno wyjaśniło się, że Japonja na urządzenie tych portów przeznaczyła około 5 miljonów yen. Wiadomości o tem zakomunikowano na tajnem posiedzeniu komisji mandatowej Ligi Narodów. Komisja sprawę tę przedstawi Radzie Ligi. Według wiadomości z Ameryki, założenie tych baz jest sprzeczne z artykułem 22-gim statutu Ligi i zasadami traktatu waszyngtońskiego.



— J. Kaz. Katowice. W liście swoim nie zawiadomił nas Pan o tem, o którą szkołę tu idzie.



— Obrońcy oskarżonych w procesie brzeskim wnieśli skargę kasacyjną przeciwko wyrokowi apelacyjnemu. Skarga kasacyjna jest wspólna, a pozatem dołączono do niej oddzielną skargę poszczególnych więźniów brzeskich, dotyczącą motywów, odnoszących się specjalnie od ich osób.

— Hindenburg mianował posła Goebbelsa ministrem Rzeszy dla spraw propagandy, zaś dyrektora ministerjalnego Funka sekretarzem stanu tego nowego ministerstwa.

— Donoszą z Królewca, że w czasie obsadzania przez bojówki hitlerowskie gmachu siedziby związków zawodowych doszło do poważnej strzelaniny pomiędzy oddziałami S. A., a członkami Reichsbanneru. 6 osób zostało ciężko rannych. Strzelanina ta dała asumpt do zajęcia również domu imienia Ottona Brauna, siedziby redakcji „Koenigsberger Volkszeitung", oraz konsumu socjalistycznego.

— W czasie rewizyj domowych przeprowadzanych w mieszkaniach komunistów w miejscowości Tolkemit w Prusach Wschodnich, dwóch robotników, niejacy Eichholz i Karther, którzy rzucili się do ucieczki przez okna, widząc zbliżające się bojówki hitlerowskie, zostało zastrzelonych. W Elblongu znaleziono nad ranem na jednej z ulic miasta trupa jakiegoś mężczyzny, prawdopodobnie komunisty.

— W Hamburgu zostały obsadzone przez bojówki hitlerowskie budynki „Hamburger Echo", oraz domu socjalistycznego. W Kassel poddano gruntownej rewizji policyjnej siedzibę miejscowych związków zawodowych.

— Jak podaje japońskie ministerstwo spraw zagranicznych, wystąpienie oficjalne Japonji z Ligi Narodów nastąpi w dniu 19 marca. W dniu tym posłowie japońscy w poszczególnych stolicach europejskich zawiadomią oficjalnie rządy o wystąpieniu Japonii oraz o powodach tego kroku.

— Chiński sztab generalny podaje, że Chińczycy cofnęli się z zajmowanych dotychczas pozycyj, broniących dwóch ostatnich przełęczy, prowadzących w kierunku Muru Chińskiego.

— W Lens pięcioro dzieci polskich bawiąc się znalezionym granatem, spowodowało wybuch, wskutek którego dwoje dzieci poniosło śmierć, dwoje innych odniosło ciężkie rany. Stan ich budzi poważne obawy.

— W jednej z garbarni w Lizbonie wykryto wielki skład bomb. Jak przypuszczają, należy on do komunistów. Szereg osób zostało aresztowanych.

— Według doniesień z Santiago de Chile, amerykański samolot pasażerski, utrzymujący komunikację pomiędzy Mendozą a Santiago de Chile zginął bez śladu. Poszukiwania lotnictwa chilijskiego pozostały bez rezultatu. W samolocie znajdowały się dwie osoby.

— Boliwijski sztab generalny podaje, że 9-ta dywizja piechoty odniosła wielkie zwycięstwo nad wojskami peruwiańskiemi, zdobywając po zażartych walkach fort Alihuata.

Kopalnia „Fanny-Hohenlohe“ będzie zatopiona!

Los kop. „Fanny-Hohenlohe“ w Wełnowcu już został zadecydowany. Kopalnia ta nieodwołalnie, rzekomo z powodu wyczerpania zapasów węgla, zostanie 22 bm. zamknięta i zatopiona, wobec czego 600 robotników utraci pracę.

Wczoraj odbyła się w tej sprawie konferencja u komisarza demobilizacyjnego. Chodziło o ew. przeniesienie robotników na inne kopalnie. Wobec braku pełnomocnictw w tej sprawie ze strony Sp. Hohenlohe kom. dem. sprawę odroczył. Ch. Z. Z. na konferencji reprezentowane były przez sekr. Hankego.

Podejrzani „cykliści“

W ub. niedzielę post. policji z Mikołowa zauważył na szosie do Mokrego dwuch rowerzystów, których bagaż wydawał mu się mocno podejrzany. Przy rewizji osobistej znaleziono w ich plecaku worki, sznury, wytrychy, klucze, dłuta i łomy żelazne. Ponieważ osobnicy ci znani są jako niepoprawni złodzieje kur i gęsi, jasną było rzeczą, że wybierali się oni właśnie z całym „rysztunkiem“ złodziejskim na wieś dla dokonania dalszych kradzieży.

Amatorzy ptactwa domowego zwą się: Konrad Osadzin z Katowic (Krzywa 7), oraz Teodor Potomek z W. Hajduków (ul. 16 Lipca nr. 15)

Mistrzowie wytrycha przed sądem w Wadowicach

Ub. roku w końcu lipca dokonano zuchwałego włamania do mieszkania Nyczów w Starej Wsi. Dwóch zamaskowanych bandytów zrabowało wówczas większą sumę pieniędzy oraz biżuterję. Policji bialskiej udało się wkrótce wyśledzić bandytów i odstawić ich do więzienia w Wadowicach. Za czyn ten stanęli 11 bm. przed sądem przysięgłych bracia Stefan i Alojzy Danielczykowie i skazani jednogłośnie — pierwszy na 4 lata więzienia i 300 zł., a drugi na 3 lata i 400 zł. grzywny, oraz utratę obywatelstwa na przeciąg 5 lat.



TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Wtorek: z powodu gener. próby „Golgoty“ niema przedstawienia.

Środa: o g. 20 „Golgota“.

Piątek: o g. 20 „Golgota“.

Sobota: o g. 16 „Zemsta“ dla szkół; o g. 20 „Proboszcz śród ubogich“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Tarn. Góry: czwartek: „Zemsta“.

KINA:

Katowice: Capitol „Mąż z urojenia“ i „Postrach gór“. Casino „Slim i Grim przy wojsku“. Colosseum „Skarb na pustyni“ i „Kapitan Whalan“. Palace „Walc miłości“. Rialto „W cieniu krzyża“. Union „Pokusa“.

Król. Huta: Apollo „Ludzie za kratami“ i „Flip i Flap w niewoli malteńskiej“. Colosseum „Złoty mołoch“ i „Na rozkaz kobiety“. Rexy „Wielka atrakcja“ i „Noc w Grand Hotelu“.

Bielsko: Apollo „Królowa niewolników“. Miejskie „Zungu, przyjaciel Tarzana“. Miejskie w Białej „Ja w dzień, ty w nocy“.

RADJO:

Wtorek, 14 marca 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych 13,15 Komunikaty. 15,25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15,35 „Wśród książek“. 15,50 Bajeczki cioci Hali dla dzieci. 16,05 Intermezzo muzyczne. 16,20 Odczyt dla maturzystów. 16,40 „Sprawa katastrofy Niemiec“. 17 Popołudniowy koncert symfoniczny. 18 Odczyt dla maturzystów. 18,25 Muzyka lekka. 19 „Fotografja na tle współczesności“. 19,15 Rozmaitości. 19,25 Komunikaty sportowe. 19,30 „Krytyka muzyczna i jej sukcesja“. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20 Koncert popularny. 21,25 Wiadomości sportowe. 21,30 Dodatek do prasowego dziennika radjowego. 21,35 Recital śpiewaczy Zenobjusza Mossakowskiego (baryton). 22.20 Muzyka taneczna. 23—24 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni Astorja w Katowicach.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 10,10 Poranek szkolny. 11,15 Komunikaty. 11,30 Odczyt rolniczy. 11,50 Koncert. 13,05 do 15,10 Jak w poniedziałek. 15,40 Program dla dzieci. 16,10 Koncert. 17,10 Odczyty 19,05 Koncert. 20 Koncert. 22,10 Komunikaty. 22,35 Przegląd polityczny. 23 Pogadanka teatralna. 23,15 Koncert.

Morawska Ostrawa. 6,15 Gimnastyka i komunikaty 11 do 17 Jak w poniedziałek. 17,10 Odczyt. 17,20 Lekcje czeskiego i niemieckiego. 17,50 Odczyty. 18,25 Audycja niemiecka. 19 Bicie zegara — prasa. 19,30 Koncert orkiestry 43 pp. 20,30 Odczyt. 21,10 Muzyka lekka. 22 Komunikaty. 22,15 Płyty.

Tajemnicze zabójstwo w Mikołowie

Zastrzelenie dziewczyny z dubeltówki

Wczoraj około godz. 10-tej wieczorem dokonano w Mikołowie tajemniczej zbrodni.

Mianowicie u gospodarza Lubiny zastrzelona została z dubeltówki Marja Tołd z Wyrów w chwili, gdy myła sobie nogi w kuchni.

Dubeltówka, należąca do gospodarza Lubiny, była w posiadaniu parobka, zajętego u Lubiny, który stróżował z nią na podwórzu.

Istnieje silne podejrzenie, iż ten właśnie parobek Kazimierz Miklas dokonał tego zabójstwa. Zbiegł on, lub ukrył się i policja go poszukuje.

Gospodarz Lubina twierdzi, **że był on cichym i dobrym człowiekiem i dlatego nie może uwierzyć, iżby był sprawcą mordu.**

Zabita liczyła lat 27, a Miklas liczy 21 lat.

Katowice — centralą przemytu narkotyków

Aresztowania na Śląsku polskim i niemieckim

Opjum, kokaina i morfina cieszą się w Europie wielkim zbytem. Są to narkotyki, bardzo niebezpieczne na zdrowia i przytem b. drogie. Cena np. kg. kokainy waha się od 800 do 1.200 zł.

Cały szmugiel narkotyków skierowany został do Polski i Czechosłowacji, dokąd przewozi się je przeważnie w skrytkach wagonów kolejowych.

W tych dniach policja niemiecka na Śląsku Opolskim aresztowała w związku z wykryciem przemytu narkotyków 26 osób, które osadzono w więzieniu i stanął one przed sądem. Są oni oskarżeni o przemycanie narkotyków do Polski, tj. do **Katowic, gdzie mieści się główna centrala przemytu narkotykami.** Z Katowic wysyłano narkotyki na całą Polskę i do innych południowych krajów, oraz Rosji Sowieckiej.

W toku dalszych dochodzeń policja niemiecka spowodowała **aresztowanie 11 osób na terenie Wojew. Śląskiego,** które współdziałały z bandą po stronie niemieckiej.

Przemyt uprawiano już od szeregu lat. Kierownictwo całej bandy spoczywało w rękach katowickich przemytników.

Ujęcie groźnego bandyty w Wełnowcu

W ostatnim czasie Wydział Śledczy w Katowicach i poster. oficerski w Mikołowie, dowiedział się, że na terenie pow. Katowickiego i Pszczyńskiego ukrywa się i „działa“ **od 1931 r. poszukiwany przez władze bandyta, 40-letni Ignacy Grzybowski,** pochodzący z woj. Kieleckiego. Grzybowski, **który odsiedział już karę 15 lat więzienia za zabójstwo,** poszukiwany był od 1931 r. przez prokuraturę S. O. w Katowicach, **celem odbycia kary kilkoletniego więzienia, oraz przez Wydział Śledczy za 2 napady rabunkowe w woj. Kieleckiem i morderstwo popełnione 31 marca ub. roku na osobie Dajerowej Antoniny w Siemoni** (woj. Kieleckie).

Pozatem Grzybowski silnie jest podejrzany **o dokonanie pewnego zabójstwa na terenie G. Śląska.**

W nocy z soboty na niedzielę, 12 b. m. Wydział Śledczy otrzymał poufną informację, **że Grzybowski pojawił się w Wełnowcu.** Na miejsce udał się: kom. **Brodniewicz,** kier. Wydz. Śledczego, funkcjonarjusze Wydziału Śledczego z Katowic, oraz posterunkowi z post. w Wełnowcu, którzy zauważyli nad ranem o godz. 4 bandytę, **wkraczającego do jednego z domów, przy ulicy Bedera. Policja bandytę obezwładniła i rozbroiła,** sprowadzając go do Katowic.

W toku dochodzeń ustalono, że Grzybowski pozatem dopuścił się w nocy na 6 lutego br. w Dębie kradzieży wieprza na szkodę Majerowej. **Wieprza Grzybowski zastrzelił na miejscu z parabellum.** Z kolei ustalono, że G. dokonał kradzieży wędlin itp. na szkodę rzeźnika Pokory w Wełnowcu w nocy na 4 b. m.

W związku z przytrzymaniem G. aresztowano i osadzono również w więzieniu 2 jego pomocników w kradzieżach, Feliksa Nieladę z Bogucic i Eryka Szepana z Zawodzia.

Pies przemytnikiem

Chybione strzały strażnika granicznego

W ub. sobotę funkcjonarjusze Śl. Straży Granicznej na przejściu granicznem obok Łagiewnik zranili powracającego z Niemiec przemytnika Mikołaja Cukiera z Chropaczowa. Tegoż dnia, tuż przed północą, zauważyli strażnicy przekradającego się w pobliżu kolonji Stare Górecko z Niemiec do Polski specjalnie wytresowanego do przemytu psa, „opakowanego“ towarami.

Jeden z strażników wystrzelił w kierunku psa, strzały jednak chybiły, a przemytnicy, znajdujący się po stronie niemieckiej przy pomocy gwizdka spowodowali, że pies powrócił wraz z przemytem do Niemiec.

Tajemniczy amatorzy... zębów

Niepowetowana szkoda dentysty z Oświęcimia

Jednej z ub. nocy nieznani sprawcy włamali się do zakładu dentystycznego Pawła Łazowera w Oświęcimiu przy ul. Kolejowej, skąd skradli *236* tabliczek po 6 zębów „Solo“, 303 tabliczki po 6 zębów „Solila“. *270* tabl. po 16 zębów „Diatoriki“, 63 tabl. po 6 zębów „Solila Blok“ 55 tabl. po 6 zębów, 54 kompl. szczęki po 16 zębów „Solila“, *2.110* luźnych zębów z platynowemi sztyfcikami, z górnych szczęk i około 150 różnych instrumentów dentystycznych. Ogólna wartość skradzionych ogółem 12.000 zębów, instrumentów itp., wynosi przypuszczalnie około 20.000 zł.

O kradzieży powiadomiono wszystkie komendy policji w Małopolsce, w Zagłębiu Dąbrowskiem i na Śląsku, celem uniemożliwienia sprzedaży skradzionych zębów.

Echa napadu na plebanję w Kozach

Skazanie bandytów na 12 lat więzienia

9 i 10 bm. odbyła się rozprawa karna przed sądem przysięgłych w Wadowicach przeciwko Stefanowi Jankowskiemu z Oświęcimia, oraz Stefanowi Batysowi z Woźnik, pow. Wadowice.

Są oni oskarżeni o napad rabunkowy na plebanję w Kozach, który miał miejsce w lipcu ub. r. Bandyci wtargnęli około północy na plebanję i związali ks. Józefa Maglerę powrozami, zakneblowali usta i zawinęli w koc. Następnie usiłowali w ten sam sposób postąpić z ks. Żakiem, który jednak w ostatniej chwili zorjentował się i zaalarmował domowników, wołając o pomoc. Krzyk usłyszała gospodyni, która, uzbroiwszy się w rewolwer pospieszyła kapłanom na pomoc, dając do bandytów strzał, który chybił. Dziarska postawa gospodyni speszyła bandytów, którzy, uciekając, strzelali do gospodyni. Strzały jednak chybiły.

Wdrożone natychmiast śledztwo przez władze policyjne dało dodatni wynik, gdyż bandyci do winy się przyznali.

Sąd przysięgłych po dwudniowej rozprawie wypowiedział się za zbrodnią i w konsekwencji tego zasądził Stefana Jankowskiego na 7 lat więzienia, a Stefana Batysa na 5 lat.

„7 GROSZY“

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964.

REPREZENTACJE: Katowice, ul. Marjacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ul. Bytomska 56; Król Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Bielsko, ul. Przekop 11; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, Dąbrowskiego 76.

Wtorek **14** marca 1933

Dziś: Leona b. Matyl.
Jutro: Klemensa H.
Wschód słońca: g. 6 m. 18
Zachód: g. 18 m. 02
Długość dnia: g. 11 m. 44

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 21 m. 44
Zachód księżyca: g. 6 m. 44

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Niedziela, 12 III. o godz. 3.45 pełnia do soboty, 18 III. godz. 22.04.

C. Z. G. w Zagłębiu nie chce dalszych pertraktacyj

Jak już donosiliśmy, inspektorat pracy w Sosnowcu wysłał do wszystkich związków zawodowych górników jednobrzmiące pismo z zapytaniem, czy skłonne są do pertraktacyi z przemysłowcami w sprawie obniżki płac.

C. Z. G. odpowiedział odmownie.

Nie będzie głodówki w hucie „Raków“

Dzięki usilnym staraniom inspektora pracy, groźba strejku głodowego na hucie „Raków“ w Częstochowie została zażegnana. Dyrekcja huty zdecydowała się wypłacić robotnikom pełną zaliczkę za miesiąc styczeń we wtorek, 14 bm.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— W podziemiach kop. „Andaluzja“ w powiecie Świętochłowickim oberwały się zwały węglowe na jednym z chodników. Pracujący tam 29-letni górnik Wincenty Chorzela, doznał złamania czaszki i kręgosłupa i w kilka minut po wypadku zmarł.

*

— 10 bm. po południu pozbawił się życia przez powieszenie na pasku skórzanym przymocowanym do haka w piwnicy 62-letni niewidomy Stefan Koprek, zam. w W. Dąbrówce, przy ul. 3 Maja 1. Powodu targnięcia się na życie nie ustalono.

*

— W ub. niedzielę na „biedaszybach“ położonych na terenach Sp. Hohenlohe w Siemianowicach wybuchł wielki pożar. Płomienie wydobywały się z szybów do wysokości 8 m. i były z daleka widoczne. Na miejsce pożaru przybyły straż pożarna, policja i bezrobotni, którzy zdołali ogień zlokalizować. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

*

— W ub. niedzielę na kolonji Laski w Golonogu wynikła bójka pomiędzy grupą młodych mężczyzn, która skończyła się tragicznie. Jeden z uczestników krwawej bijatyki, niejaki Jan Dąbek z kol. „Niemce“ w pewnej chwili uderzony został w głowę tak silnie, że padł na ziemię, tracąc przytomność i w kilka minut wyzionął ducha. Sprawców bójki, B. Bajdala, A. Rausa, J. Włodarczyka i Kazimierza Chmielińskiego aresztowano, jako oskarżonych o zabójstwo.

Rożne



51)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas później do Lubara, który zamieszkał w pałacu wydziedziczonego Klimczoka przybyła z Ameryki jego żona, Łucja. Lubar zaprowadził ją podstępnie do baszty zamkowej i tam ją uwięził. Tymczasem banda Klimczoka powiększyła się o kilku członków. M. in. wstąpił do niej młody parobczak wiejski Grześ z pow. Bielskiego.

✱

Inny znów był dezerterem z pruskiego wojska; nazywał się Bernard Benecke i był Niemcem. I ten był bardzo młody, a również już miał poza sobą życie pełne cierpień. Służył przy kirasjerach ze względu na swój wysoki wzrost i siłę. Początkowo zamiłowany był ogromnie w wojskowym zawodzie. Ale w szwadronie jego był wachmistrz, który go nie mógł znieść.

Wachmistrz miał ładną żonkę i okropnie był o nią zazdrosny. Uroił sobie, że młody żołnierz prześladuje ją swemi spojrzeniami. Z tego powodu obchodził się z nim przy każdej sposobności jaknajnikczemniej. Przeciążał go pracą i obarczał go najcięższemi i najbrudniejszemi robotami.

Pewnego dnia za niedokładnie wyczyszczony popręg zwymyślał go najobelżywszemi wyrazami wobec całego szwadronu, a kiedy żołnierz spokojnie wysłuchał ostrej nagany, nic nie odpowiadając, uderzył go kilkakrotnie po twarzy płazem szabli.

Tego było za wiele.

Benecke szybkim ruchem wydarł z rąk wachmistrzowi pałasz. Zagrała w nim naraz odwaga, krew zasłoniła oczy i nagle wachmistrz leżał zraniony na ziemi.

W wojsku jest to niedarowana zbrodnia. Żołnierza aresztowano natychmiast. Sąd wojenny zasądził go na dziesięć lat fortecy, obostrzonej ciężkiemi robotami przy fortyfikacyjnych fosach. Odstawiono go do śląskiej twierdzy Kłodzka.

Tu przy fortyfikacjach musiał dokonywać prac nadludzkich niemal, zatrudniony od wczesnego rana, aż do późnej nocy. Tem cięższem to dlań było, że u nogi wlókł mu się łańcuch, zakończony ciężką kulą. Każdy krok sprawiał mu niezmierną boleść.

Biedny żołnierz od pierwszej chwili kiedy go przywieziono do twierdzy, nie marzył o niczem innem, jak o ucieczce. Ale to było rzeczą niezmiernie trudną. Pominąwszy bowiem kajdany i kulę, trzebaby było spuszczać się z drugiego piętra fortecy, do czego nie miał żadnych przyrządów — a wreszcie przepływać wpław rzekę, która toczy swój spieniony nurt tuż pod cytadelą. Ale nad nieszczęśliwym ulitował się anioł w osobie córki komendanta fortecy.

Śliczna, wykształcona dziewczyna zakochała się w przystojnym nieszczęśliwym żołnierzu i choć wiedziała, że ta miłość jest beznadziejną, że go już nigdy nie zobaczy, postanowiła dopomóc mu do ucieczki. Umiała mu zręcznie podać pilki, któremi przepiłował łańcuch. Zaopatrzyła go w sznurową drabinkę i przyczepiła łódź w tem miejscu rzeki, gdzie się miał przeprawiać.

Uciekł. Udało mu się przemknąć przez austrjacką granicę. Dostał się w góry i tu po raz pierwszy posłyszał o Klimczoku. Odszukał go, padł mu do nóg i poprosił o przyjęcie do bandy. Klimczok wysłuchał jego smutnych dziejów i nakoniec przyjął go. W bandzie zwano go powszechnie „Prusakiem".

Inny, który przystał do Klimczoka, był znacznie starszym od wszystkich kolegów, starszym i od dowódcy. Liczył lat czterdzieści i był dawniej w Wiedniu poważanym lekarzem. Ponieważ był zdolnym i zręcznym doktorem, przeto pacjenci cisnęli się do niego gromadami.

Pewnego dnia wezwano go do żony jakiegoś hrabiego. Zbadawszy chorą, przekonał się, że ona w istocie nie jest chorą. Natomiast mąż jej ciągle mu wmawiał, że żona jego cierpi niewątpliwie na chorobę umysłową. Doktór wnet poznał, o co chodzi; hrabiemu zawadzała żona i pragnął się jej pozbyć. Chciał jednak przytem zachować wszelkie pozory i dlatego dawał do zrozumienia doktorowi, jak hojnie go wynagrodzi, jeśli żonę jego uzna za niepoczytalną. Doktór wszelako ulitował się nad biedną hrabiną, a gdy ona sama mu opowiedziała, jak wiele doznaje przykrości ze strony męża, napisał do rodziców hrabiny.

Od tego czasu miał w upokorzonym panu mściwego wroga. W przeróżny sposób uczuwał tę zemstę, ale gdy ostatecznie zobaczył, że mu pacjentów ubywa coraz to więcej, opuścił Wiedeń i osiedlił się w miasteczku austrjackiego Śląska. Ale i tu nie zaznał spokoju; zemsta dosięgła go i tutaj. Przez znajomych hrabia oczerniał doktora, a zawsze tak zręcznie, iż go nie było można uchwycić.

Biedny doktór zaczął cierpieć niedostatek. Wierzyciele oskarżyli go i uzyskali wyrok, skazujący go na więzienie. A gdy wyszedł z więzienia, znienawidził ludzi i pragnął tylko gorąco pomścić się na nich wszystkich. I póty nie spoczął, póki nie spotkał w górach Klimczoka.

Klimczok rozmawiał z nim przez całą noc i nabrał przekonania, że doktór był mimo swych błędów, w głębi duszy dobrym jest człowiekiem. Przytem człowiek ten właśnie mógł być bardzo użytecznym, bo lekarz wśród bandy był niemal koniecznością. To też zatrzymał go. Zwano go tutaj powszechnie „doktorem".

Wkrótce znów pozyskał sobie Klimczok dwóch znakomitych członków dla swego zastępy zuchów. Byli to dwaj rodzeni bracia, a równocześnie dwaj bliźniacy. Liczyli po dziewiętnaście lat i szczególniejszy los przygnał ich tutaj. Piotr i Paweł było im na imię. Byli synami leśniczego i obydwaj wstąpili też w służbę leśną. To też obydwaj doskonale obeznani byli z bronią palną; obaj byli znakomitymi strzelcami. Góry znali, jak własną kieszeń, a odważni byli aż do zuchwalstwa.

Obydwaj ci młodzieńcy nie byliby nigdy pomyśleli o zejściu z drogi uczciwości, gdyby nie to, że w leśniczówce znajdowała się prócz nich i ich ojca jeszcze — dziewczyna. Była to, jak im mówił stary leśniczy, jego synowica, córka zmarłego brata, którą wziął do siebie na wychowanie, z litości.

Piękna Elżbietka prowadziła gospodarstwo na leśniczówce ku ogólnemu zadowoleniu.



Żołnierz spokojnie wysłuchał ostrej nagany, nic nie odpowiadając...

A kiedy rozpoczęła rok siedemnasty, nie było dziewczyny piękniejszej nad nią, jak szeroko i daleko. Obydwaj bracia zakochali się w niej bez pamięci. Każdy z nich uwielbiał ją na swój sposób — i po raz pierwszy w życiu kłamali przed sobą. Udawali obojętnych, ilekroć mowa zeszła na Elżbietę. A przecież każdy z nich wiedział w głębi duszy, że dałby za nią życie.

Co do dziewczyny, ta sama nie wiedziała, któremu dać pierwszeństwo. Kochała obu jednako i żadnego nie chciałaby zasmucić.

Stary leśniczy, zapalony w swym zawodzie, ani domyślał się, co się w jego domu dzieje.

Pewnego dnia Piotruś wyznał Elżbietce swą miłość. W ogródku przed domkiem leśnika padł jej do nóg, klnąc się, że bez niej nie mógłby żyć. Zarzuciła mu ręce na szyję, ucałowała go i zgodziła się zostać jego narzeczoną.

Ale tego samego jeszcze wieczora Pawełek również gorącemi słowy zaklinał ją, by go nie odrzuciła; mówił tak straszne rzeczy, że biednej dziewczynie nie pozostało nic innego, jak podać mu ręce i znowu się zgodzić.

Nieszczęśliwa z konieczności zmuszona była grać komedję, bo drżała na samą myśl, że jednemu lub drugiemu trzebaby zadać okropny cios.

Pewnego dnia, kiedy się znajdowała w altance w objęciach Piotrusia, naszedł ją, niespodziewanie z polowania powracający, Pawełek. Nastąpiła straszna scena. Jeden i drugi uważali dziewczynę za niewierną, a brata za nikczemnego uwodziciela. Z początku Pawełek w uniesieniu chciał ją zastrzelić. Przyszło do wyjaśnień.

Poszli obaj w las, każdy z dubeltówką na ramieniu, aby zrobić z sobą porachunek.

— Dwóch nas za dużo jest na tym świecie! — zawołał Piotr. — Jeden musi drugiemu ustąpić miejsca. Wiesz, że cię kocham, Pawełku, ale jej zrzec się nie mogę!

Wyszli za wspólną zgodą na polankę wśród lasu i oni, co się tak kochali przez całe życie, stanęli sobie oko w oko, mierząc z bratobójczej broni. Nagle między nimi stanął stary leśniczy.

— Co się tu dzieje? — krzyknął. — Na Boga, czyście poszaleli?

Wyznali staremu wszystko szczerze...

Ojciec wysłuchał ich spokojnie, gładząc z ponurym uśmiechem szpakowatego wąsa.

— Słuchajcież moi synowie! — zawołał wkońcu — wiedzcie, że bylibyście popełnili najokropniejszą zbrodnię i to jeszcze całkiem bez celu. Bo ani ty, Piotrze, ani ty, Pawle, nie możecie Elżbietki pojąć za żonę!... Nie dla was ten kwiat zakwitnął. Wiedzcie, że ta dziewczyna nie jest, jak was zapewniałem moją bratanicą, ale własną córką, a waszą siostrą!

Piotr i Pawełek pobledli mocno i aż musieli się oprzeć o fuzję, tak gwałtownie drżeli.

— Tak, waszą siostrą — ciągnął dalej stary leśniczy — pewnego dnia bowiem, już temu lat siedemnaście, a może i nieco więcej, spotkałem w lesie piękną młodą cygankę. Zapałałem do niej miłością i zabrałem z sobą do domu. Matka wasza nie żyła już wówczas i cyganka pozostała u mnie cały rok, zajmując się domowem gospodarstwem. Jej to dzieckiem jest Elżbieta. Byłbym się z nią ożenił, bo była dobra i kochałem ją szczerze, gdyby nie to, że dziedzic mój oświadczył mi, iż nie dopuści do tego, aby jego oficjalista ożenił się z cyganką. Z boleścią w sercu zawiadomiłem ją o tem; a ona była tak szlachetna, że, aby nie sprowadzić na mnie utraty miejsca, zniknęła pewnej nocy razem z dzieckiem z mego domu w okolicy, ale przepadła bez wieści. Minęło tak lat dziesięć.

Kiedym pewnego wieczora wychodził z domu, na polowanie, zastałem ją umierającą pod moim progiem. Obok niej skulona siedziała śliczna, dziesięcioletnia dzieweczka.

— To twoje dziecko — rzekła do mnie cyganka — zajmij się nią i nie daj zmarnieć.

Umarła biedaczka tej samej nocy jeszcze i pochowałem ją tam, pod wielkim dębem na polance. Elżbietkę zaś wziąłem do mego domu.

A że musiałem ją jakoś nazwać i znaleźć usprawiedliwienie wobec was, dlaczego ją wychowuję, więc powiedziałem wam, że to jest sierota po moim bracie. Teraz wiecie już, że jest ona waszą siostrą, wolno wam ją kochać, ale tylko miłością braterską. A skoro kiedyś umrę, opiekować się nią jak siostrą!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przed wielkim procesem o nadużycia

w ministerstwie Poczt i Telegrafów

W dniu 21-go marca rozpoczyna się przed Sądem Okręgowym w Warszawie wielki proces o nadużycia przeciwko byłemu dyrektorowi biura budowy ministerstwa Poczt i Telegrafów inż. Ruszczewskiemu. Akt oskarżenia zawiera 60 stron druku. Inż. Ruszczewski oskarżony jest przedewszystkiem o narażenie skarbu na poważne straty w związku z wykonaniem filmu „Tajemnica skrzynki pocztowej“. Ruszczewski był prezesem komisji, która miała z ramienia ministerjum poczt i telegrafów urządzić pawilon na P. W. K. Cały budżet komisji wynosił 100.000 zł. W granicach tej sumy zobowiązał się Ruszczewski m. in. wykonać dwa filmy: — jeden techniczny, drugi — beletrystyczny. Wykonanie tego drugiego filmu powierzył Ruszczewski Polskiej Agencji Telegraficznej, wespół z którą zajął się całą imprezą.

Na reżysera wybrano niejakiego Reicha, który nigdy dotychczas nie był ani reżyserem filmowym ani teatralnym. Ów Reich dobrał sobie do spółki cały szereg podobnych typów. Wykonanie filmu kosztowało 300.000 zł. Eksploatację filmu powierzono niejakiemu Majblumowi, vel Majflowerowi. Na imprezie tej stracili wytwórcy, czyli P. A. T. 170.000 zł., przyczem obecnie P. A. T. rości pretensje do min. Poczt i Telegrafów o zwrot tej kwoty.

„Reżyser“ Reich został później aresztowany w związku z aferą mieszkaniową.

Druga część aktu oskarżenia poświęcona jest sprawie budowy gmachu M. P. i T. w Gdyni. Ruszczewski oskarżony jest o to, że bezprawnie rozszerzył budżet o miljon 600 tys. złotych. Budowę powierzył firmie „Machajski i Mikulski“ doraźnie utworzonej celem otrzymania wspomnianej roboty.

W dalszym ciągu ustalono, że przedsiębiorca Mikulski jest człowiekiem o kryminalnej przeszłości i obecnie przebywa w więzieniu w Starogardzie.

Trzecia część aktu zarzuca Ruszczewskiemu łapownictwo, a mianowicie stwierdzone zostało, że Ruszczewski pobrał od wspomnianej firmy budowlanej zgóra 100 tysięcy złotych łapówki.

Wreszcie czwarta część aktu oskarżenia omawia sprawę nadużyć przy budowie centralnego gmachu min. poczt i telegrafów w Warszawie. Budowę tę powierzył Ruszczewski firmie „Budownictwo i Przemysł“ z pominięciem wszystkich przepisów, bez wszelkiego przetargu. Jak się okazało, przedsiębiorstwo to nie było odpowiedzialne majątkowo i miało charakter spekulacyjny.

Śledztwo przeciwko Ruszczewskiemu zostało wszczęte na skutek listu ówczesnego ministra poczt i telegrafów p. Miedzińskiego, skierowanego do urzędu prokuratorskiego. List ten dotyczył nadużyć przy filmie „Tajemnica skrzynki pocztowej“. Wszczęte na tej podstawie śledztwo rozszerzone zostanie na wszystkie przestępstwa Ruszczewskiego.

Jak wiadomo, przed wystosowaniem listu przez b. min. Miedzińskiego do prokuratury, prasa opozycyjna wystąpiła z rewelacjami o nadużyciach p. Ruszczewskiego. Również posłowie opozycyjni domagali się niejednokrotnie od władz wkroczenia w te afery.

W charakterze świadków oskarżenia wezwano 60 osób, przyczem jako główny świadek figuruje były minister Miedziński. Obrona powołała 40 świadków. Inż. Ruszczewski odpowiada z wolnej stopy. W więzieniu przebywał on przez 11 miesięcy.

Zmiany w Funduszu Drogowym

Zniesienie opłat od autobusów

Sejmowa komisja Robót Publicznych obradowała nad rządowym projektem noweli do ustawy o państwowym funduszu drogowym. Nowelizacja idzie w trzech kierunkach, a mianowicie: obniżenie opłaty od ciężaru pojazdów mechanicznych osobowych i to bardzo wydatnie, bo zamiast 40 zł. od 100 kg. jak to było poprzednio, wprowadza opłatę 15 zł. od 100 kg. Od pojazdów mechanicznych ciężarowych niezarobkowych wprowadza opłatę 20 zł. od każdych 100 kg. wagi własnej, a od pojazdów mechanicznych ciężarowych zarobkowych 35 zł. od 100 kg. Nowela znosi opłaty od pojazdów autobusowych, natomiast wprowadza opodatkowanie materjałów pędnych, wyprodukowanych z olejów mineralnych oraz od mieszanek, używanych jako środek napędny. Opłaty te wynoszą 12 groszy od 1 kg. Dalej nowela wprowadza pobieranie opłat od nośności pojazdów. W ten sposób zebrany fundusz na podstawie nowelizacji państwowego funduszu drogowego, ma dać kwotę 24 milj. zł.

Po dyskusji komisja przyjęła projekt ustawy w brzmieniu rządowem.

Następnie poseł Szrednicki referował projekt ustawy o zarobkowym przewozie osób pojazdami mechanicznemi w obrębie gminy miejskiej. Projekt ten określa zasady udzielania koncesyj na zarobkowy przewóz osób pojazdami mechanicznemi w obrębie miast. Po krótkiej dyskusji komisja przyjęła projekt w drugiem i trzeciem czytaniu.

„Rozumiałem tych ludzi“...

Warszawski lekarz-narkoman przed sądem

Sobotnia rozprawa w Sądzie Okręgowym w Warszawie odsłoniła ciekawe a zarazem tragiczne kulisy z życia ludzi, dotkniętych straszliwym nałogiem narkomanji. Przed sądem przewinął się korowód ludzi, zmęczonych, schudzonych o niezdrowym błysku w oczach i nerwowo drgających rękach. Przyznają się ci wszyscy świadkowie do tego okropnego nałogu i opowiadają na jakie to straszne katusze naraża ich brak morfiny. Ten głód narkotyku jest tak silny, że zagłusza wszelkie inne żądania i uczucia i za odrobinę narkotyku jest wówczas człowiek zdolny do wszystkiego.

Ławę oskarżonych zajął doktór medycyny Jan Traczyński, oskarżony o to, że bezprawnie, w chęci zysku umożliwiał całemu szeregowi osób narkotyzowanie się, dostarczał im kokainy, morfiny, pantoponu i innych środków odurzających, bądź przez wypisywanie recept, bądź też sprzedając te narkotyki bezpośrednio.

Od pewnego czasu stwierdzono w szeregu aptek, że zgłaszają się bardzo często różne osoby, które przedstawiają recepty wypisane przez dra Traczyńskiego, a opiewające zawsze na morfinę, lub kokainę. Bardzo często zjawiał się też sam oskarżony, który wypisywał receptę na miejscu i jako lekarz uzyskiwał rabat. Te zbyt częste zapotrzebowania wzbudziły pewne podejrzenie i apteki zameldowały o powyższem władzom.

Śledztwo wykazało, że lekarz utrzymuje kontakt z całym szeregiem osób, znanych policji z nałogowej narkomanji. Lekarza osadzono w areszcie. Dochodzenie wykazało, że w aptekach warszawskich złożono aż 370 jego recept, na które wydano morfinę, lub kokainę.

Na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do winy, oskarżony odpowiada: „Przyznaję się, że dawałem środki odurzające, ale nie przyznaję się, że działałem w chęci zysku. Jako lekarz i jako narkoman rozumiałem tych ludzi. Czułem co oni czuli. Moje sumienie lekarskie kazało mi dawać narkotyk, gdyż w przeciwnym razie groziłoby im to katastrofą.

Wezwani świadkowie, właściciele aptek, zeznawali tylko na okoliczności, dotyczące samego kupowania narkotyków. Kilku świadków narkomanów idealizowało lekarza, uważając go za dobroczyńcę, który często robił im zastrzyki bezpłatnie, a nawet dodawał po parę groszy.

Biegły lekarz złożył opinję, w której stwierdził, że znane są w medycynie wypadki, kiedy lekarze stosują nawet pewne dawki narkotyku, ale stale im tego robić nie wolno i najwyżej po 2—3 razach powinni odmawiać i kierować nieszczęśliwych do szpitala na kurację.

Sąd Okręgowy wydał wyrok, mocą którego Dr. Tarczyński został skazany na karę 1 roku więzienia, ze zmniejszeniem na mocy amnestji do 6 miesięcy, z zawieszeniem prawa wykonywania praktyki na okres lat 5-ciu.

Wkrótce braknie!!

Już pierwszych zeszytów „Biblioteki Powieści Sensacyjnych“. Zgłoszenia wraz z gotówką przyjmuje ostatnie dwa dni administracja „Polonji“ i „7 Groszy“.

Pierwsze pociągi w Polsce

Jedno z pism warszawskich podaje ciekawe dane o początkach kolejnictwa w Polsce.

W dniu 23 listopada 1844 r. wyruszył pierwszy pociąg pasażerski z Warszawy do Pruszkowa, w dniu 7 listopada 1846 r. uruchomiono linję do Piotrkowa Trybunalskiego, a 17. listopada do Częstochowy i wreszcie w kwietniu 1848 r. do Granicy. Linja kolejowa z Warszawy do Częstochowy w pierwszym kwartale 1847 r. przewiozła 31.400 pasażerów.

Mord w przestworzach

W pobliżu San Benito w Teksas znaleziono szczątki rozbitego samolotu oraz zwłoki instruktora lotniczego i ucznia.

Śledztwo stwierdziło, że obaj mieli na głowach rany z wystrzałów rewolwerowych.

Prawdopodobnie uczeń zamordował przez zemstę instruktora lotniczego podczas lotu, poczem sam popełnił samobójstwo. Jest to pierwszy wypadek morderstwa i samobójstwa podczas lotu.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich (13

Jak zabity został Blankerts?

Gorzej jednak było z sprowokowaniem Blankertsa do ucieczki. Przeczuwał on bowiem, w jakim celu go prowadzimy. Na nasze drwiny i groźby wcale nie reagował. Zachowywał się z powagą, a zmuszony do odpowiedzi, odpowiadał butnie. Szliśmy ulicami: Magazyńską, Młyńską, Kolistą, Lipową, przez plac Wolności na ulicę Rycerską. Nie wiedzieliśmy, kiedy go zastrzelić.

Wreszcie Wulert postanowił:

— Za ulicą Ogrodową — szepnął do nas.

Jednak minęliśmy Ogrodową i nikt z nas nie miał odwagi wystrzelić do niego.

Zbliżaliśmy się coraz bardziej do rzekomego celu naszej wycieczki. Widzieliśmy już mury więzienia.

Blankerts szedł przed nami niespokojnie. Raz po raz obracał się i gdyśmy zwalniali kroku, również zwalniał, pragnąc pozostać najbliżej nas.

Gdyśmy zbliżyli się na jakie 50 metrów od wejścia do więzienia, tuż koło domku, stojącego po lewej stronie ulicy, idąc od strony ulicy Rycerskiej, Janek Wulert, mówiąc do nas „czas najwyższy“, skierował nagłym ruchem swój pistolet (Parabellum) w tylną część głowy Blankertsa i dał dwa strzały. Machinalnie wymierzyłem w Blankertsa karabin i strzeliłem. Trafiłem go w plecy. Konieczny nie strzelał.

Stanęliśmy. Blankerts, słaniając się, uszedł jeszcze kilka kroków, potem upadł na ziemię. Na miejsce wypadku nadbiegło kilku żołnierzy. Pierwszy znalazł się przy trupie Wicek Wierzejewski. Potem przyszedł do nas.

— Coście zrobili? — zapytał nas.

Wulert i ja, nie umieliśmy odpowiedzieć. Mówił za nas Konieczny, który tłumaczył, że podczas transportu Blankerts uciekał.

Wicek Wierzejewski nic na to nie odpowiedział, jednak dał nam do zrozumienia, że i tak Koniecznemu nie wierzy.

Po tem, co zaszło, czuję się jakby złamany. Podobnie czuje się Janek Wulert, który powiedział nam, że, chociaż działaliśmy z rozkazu Kalinowskiego, on nie ma spokoju i najchętniej odebrałby sobie życie.

Udałem się do domu. Udał się do domu także Janek Wulert. O fakcie śmierci Blankertsa miał Kalinowskiemu zaraportować Konieczny.

Tyle mówił Stach Dąbrowski.

Później w rozmowie z Wulertem i Koniecznym, ci potwierdzili podane przez Dąbrowskiego szczegóły.

Śmierć Blankertsa wywołała wśród Niemców w Poznaniu duży popłoch, a w całych Niemczech falę protestów. Pozostała jednak tajemnicą do chwili obecnego jej ujawnienia.

Polacy bezwzględnie potępiali to skrytobójcze zabójstwo. Sprawa nie znalazła się przed sądem tylko dlatego, że w tym czasie Niemcy byli jeszcze panami w Poznaniu, trzymając się kurczowo władzy, chociaż ich żołnierze i policja dawno już uciekli. Wobec powyższego w sprawie tej nikt nie wszczął dochodzeń.

Główny sprawca, Jan Kalinowski, odegrał w życiu polskiem w Poznaniu bardzo smutną rolę. Należał on do największych krzykaczy, sam zaś jednak nie brał udziału w żadnej niebezpiecznej wyprawie. W okresie rewolucji niemieckiej, gdy należał do Peowiackiej Rady Dziesięciu i był zwierzchnikiem Oddziałów Wykonowczych i Wywiadowczych, stojących pod rozkazami Piłata i Kąkolewskiego, obaj jego podwładni nie ufali mu, ukrywając przed nim najważniejsze sprawy, przedewszystkiem nie wykonując poleceń i rozkazów, kolidujących z ich sumieniem. Również inni przywódcy oddziałów peowiackich, a później powstańczych, nie brali go poważnie.

Jan Kalinowski uchodził później za kapitana wojsk wielkopolskich, był kilka dni niedaleko frontu nad Notecią. Na samym jednak froncie nigdy nie był. Podobnie było później na Litwie w walce z bolszewikami.

Od lipca 1919 r. Kalinowski był w cywilu i siedział w Poznaniu. W sierpniu i wrześniu 1920 r. należał on do zamachowców, którzy zamierzali oderwać Wielkopolskę i Pomorze i stworzyć oddzielne państwo. On to kierował rewoltą wojskową w Toruniu.

W roku 1921 wysyłał znów ludzi na powstanie śląskie.

We wszystkich jednak poczynaniach nie mógł sobie zjednać zaufania dowódców oddziałów, ani władz polskich. Instynktownie ukrywano przed nim rzeczy ważne. Rola jego była zawsze jakaś tajemnicza.

Tajemnicę tę starał się wyjaśnić niejaki dr. Vitelius w broszurze „Spowiedź szpiega pruskiego“, wydanej w żółtej książeczce nr. 99 nakładem „Roju“ Warszawa.

Autor tej broszurki pisze, że Jan Kalinowski stał na usługach policji pruskiej i był jej wybitnym konfidentem. Dr. Vitelius opisuje, w jaki to sposób Kalinowski wykradał dokumenty polskie kierownikowi ruchu narodowego w Wielkopolsce, hrabiemu Józefowi Kościelskiemu, i jak je następnie sprzedawał policji pruskiej. Oskarżenie dr. Viteliusa jest tak przekonywujące że nie ulega wątpliwości, iż Kalinowski odegrał w Poznaniu rolę Azewa. Kalinowski już nie żyje, jednak broszura dr. Viteliusa ukazała się jeszcze za jego życia. Mimo to nie starał on się oczyścić z ciążącego na nim oskarżenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uśmiechnij się!

HUMOR ZAGRANICZNY



„Mój kochany! Jak wspaniale wszystkie zakręty bierzesz... Zawsze muszę przymknąć oczy!“

„Tak kochanie... ja też!“

*

GORSZA POŁOWA.

— Komponuję dowcipy, a żona moja dorabia do nich rysunki! — mówi Alfred.

— Toś szczęściarz! — odpowiada Janek. — Ja maluję obrazy, a moja żona dowcipkuje na ten temat.

(„Judge“).

PO POWROCIE

Aronowicz wrócił z Rosji. Znajomi zarzucają go pytaniami:

Jak tam jest?... Jak ludzie żyją?...

— Owszem, wcale nieźle — odpowiada Aronowicz. — Byłem w Moskwie i widziałem niezwykłe rzeczy. Wyobraźcie sobie: kolosalny, sześciopiętrowy gmach. W gmachu tym mieści się największy rosyjski dom towarowy, jakiego jeszcze nigdy nie widziałem. Można tam kupić wszystko, czego dusza zapragnie. Najdziwniejszem jednak jest to, że w tym olbrzymim sklepie jest tylko jeden sprzedawca, który obsługuje wszystkich klijentów.

— Niemożliwe!

— Tak jest. On stoi przy wejściu i mówi: Cukier? Nie cukru niema. Mąka? Niema. Jedwab? Niema.

OSTROŻNY.

Rekruci rozbierają karabin i Jojne z nimi. Po chwili zwraca się Jojne do sierżanta:

— Panie sierżant, ja potrzebuję coś meldować.

— Mów, dziadu.

— Melduję, co w lufie od ten karabin jest dziura, coby potem na mnie nie było.

PREZENT.

— I to jest wszystko, co mi dajesz na imieniny? Flaszeczkę rycynusu?!!

— Tak, najdroższa, ponieważ na zeszłoroczny prezent pozostałaś obojętną, przeto chciałem ci ofiarować coś, coby cię potrafiło wzruszyć.

NIEZADOWOLONY.

Do składu z wyrobami stalowemi wchodzi pewien jegomość i powiada do sprzedawcy:

— Proszę pana, wczoraj kupiłem tu u panów ten nóż...

— Tak, no, i cóż?...

— Żona moja przy jedzeniu o mało nie przecięła sobie warg tym nożem!...

— Bardzo żałuję, proszę pana, ale używanych rzeczy nie przyjmujemy z powrotem...

— Kto mówi o przyjęciu z powrotem?... Ja chcę, żeby pan go lepiej naostrzył!



Heroiczny bój „Pogoni“ i „Legji“

w finale mistrzostw Polski w hokeju na lodzie

150 minut gry i wynik... remisowy

Dziwne są losy tegorocznych rozgrywek hokejowych na lodzie o mistrzostwo Polski, bo po szeregu tarapatach w Krynicy i w Warszawie, ostatecznie postanowiono rozegrać je w Katowicach i jak podaliśmy do finału stanęły tylko trzy drużyny: „Pogoń“ Lwów, AZS. Poznań i „Legja“ warszawska. Pięciokrotny mistrz Polski AZS. Warszawa, wobec kłopotów finansowych w ostatniej chwili zaniechał wyjazdu do Katowic, tak, że drogą losowania do finału weszła bez gry „Legja“, „Pogoń“ zaś po zwycięstwie nad AZS. Poznań w stosunku 2:0.

Finał więc między „Pogonią“ i Legją“ naznaczono na niedzielę wieczór i jak już podaliśmy mimo trzykrotnej dogrywki, mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym.

Na podstawie regulaminu wypadało wobec takiej sytuacji rozegrać mecz ponowny, który odbyć się musiał najpóźniej po 3-godzinnej przerwie. Po dłuższych targach kierownictwa obu klubów przystały na to, i ponowną rozgrywkę naznaczono na godz. 1.30 nad ranem.

Wprost wierzyć się nam nie chciało, że fakt taki mógł mieć miejsce i z niedowierzaniem wybrałem się na Tor, gdzie ku mojemu zdziwieniu stwierdziłem, że czynione są przygotowania do zawodów.

Punktualnie też zjawiają się na Torze obie drużyny w następujących składach: „Legja“ — Przeździecki, Głowacki, Materski, Szotkowski, Szenajch, Pastecki i Rybicki. „Pogoń“ — Wańczycki Wacek, Kuchar, Stworzeński, Zimmer, Schabiński, Hemmerling, Weisberg i Bereza, oraz dwu przedstawicieli prasy, 3 sędziów, kilkunastu kelnerów kawiarń katowickich, 6 urzędników pocztowych i 1 pani. Jest „zespół“ naprawdę rewelacyjny gdyż nie zdarzyło się jeszcze w historii hokeja europejskiego, by o tej godzinie rozegrano kiedykolwiek takie zawody o mistrzostwo przy udziale tylu widzów.

Na twarzach graczy obu zespołów, widać już wyraźnie fizyczny wysiłek poprzedniego meczu, co siłą rzeczy fatalnie odbija się na poziomie gry.

Zaszła równie zmiana w składzie sędziowskim i mecz prowadzi p. Czaplicki z Warszawy. Początkowo gra dość żywa, jednak obie drużyny nadal nie ryzykują zbyt wiele, by w ten sposób nie utracić na terenie i być zawsze przygotowanym do obrony. Strzelano przeważnie z daleka. W drugiej tercji gra się nieco ożywia i rezultatem są dwie bramki. Pierwszą zdobywa „Pogoń“ przez świetnego Hemmerlinga i zdawało się, że „Legja“ już nie wyrówna wyniku.

Tymczasem w 2 min. wspaniały przebój Materskiego kończy się zdobyciem bramki i wyrównaniem wyniku, co znów przesądzało zupełnie zdobycie zwycięstwa przez którąś z drużyn.

Gra w miarę zbliżania się ku końcowi coraz bardziej zacięta i sędzia kilkakrotnie wystawia graczy „Legji“. W 3 tercji „Legja“ pozbawiona zostaje Materskiego, który uderzony krążkiem ponad oko — silnie krwawi i zostaje odwieziony do szpitala. Normalny mecz kończy się znów remisowo, tak, że odbywają się 3 dalsze 10 min. dogrywki, które również nie zmieniają wyniku.

Postanowiono wobec tego meczu już nie kontynuować, tak, że przypuszczalnie w tym roku będzie dwu mistrzów Polski — „Pogoń“ i „Legja“.

Kwestja ta zostanie jeszcze rozstrzygnięta przez Związek Hokejowy.

Jakkolwiek strona sportowa zawodów nie stała na zbyt wysokim poziomie ze względu na przeprowadzenie zawodów w atmosferze typowej o punkty, to z całem uznaniem i podziwem należy się wyrazić o graczach obu drużyn. Na torze, przeważnie pod koniec dogrywek rozgrywały się miejscami dramatyczne sceny. Gracze wskutek kurczu i osłabienia z trudnością stali na nogach. Walczono miejscami ostatkiem sił, wśród niebywałego zdenerwowania graczy. Silniejsi dawali otuchy słabszym, a wzorem dla wszystkich mógł służyć, prawie już weteran polskiego sportu, zasłużony Wacek Kuchar. Na meczu mogliśmy się najlepiej właśnie przekonać o walorach rycerskości i prawdziwego sportowca. Z „Pogoni“ dalej zasługują na pochwałę Hemerling, Zimmer, Wańczycki, Stworzeński, Weisberg, Schabiński i Bereza.

Również i „Legja“ spisała się dzielnie i zasługuje na wielką pochwałę. Jej atutami byli wczoraj Materski, Pastecki, Szenajch, Przeździecki, Głowacki i Szotkowski. (K)

Okręgowa Liga Piłkarska

obejmie Zagłębie, Częstochowę i Radom

W ub. niedzielę w Częstochowie odbyło się nadzwyczajne walne zebranie klubów piłkarskich całego okręgu, na którem omawiano projekt utworzenia Ligi Okręgowej.

Częstochowa i Zagłębie Dąbrowskie, w większości opowiedziały się za stworzeniem ekstra-klasy, projektowi sprzeciwili się natomiast Radom, którego delegaci twierdzili, iż kluby są za biedne na kosztowne wyjazdy i Liga może doprowadzić do ruiny niejeden klub. W rezultacie walne zebranie uchwaliło zorganizować Ligę okręgową, do której z Zagłębia wejdą: Policyjny, C. K. S., Unja i Zagłębie; z Częstochowy — Skra, Victoria i Warta zawiercka; z Kielc — 4 p. leg., a z Radomia — Czarni i R. K. S.

Liga podzielona będzie na dwie grupy — Zawiercie i Zagłębie, oraz Częstochowa i Radom. Mistrzostwa Ligi rozpoczną się w połowie kwietnia. A klasa w Zagłębiu będzie liczyć 8 klubów i dopełniona zostanie przez „Brynicę“ i „Dąbrowę“.

Już obecnie Skra częstochowska obawia się kosztów i pragnie grać w grupie zagłębiowskiej, jednak Policyjny nie zgadza się na należenie do grupy radomskiej.

Szereg działaczy sportowych bardzo pesymistycznie zapatruje się na zrealizowany projekt Ligi, nie rokując jej dłuższego żywota. Niemniej i Igowcom nasuwają się wątpliwości, ponieważ w ciągu całego sezonu rozegrają zaledwie 8 spotkań mistrzowskich.

Na zebraniu przyjęto rezygnację prezesa okręgu prof. Möllera, który złożył godność z powodów zdrowotnych. Prezesem został p. Egierski.

Trzeba dodać jeszcze, że w związku z utworzeniem Ligi, delegat „Zagłębianki“ p. Bluszcz zgłosił votum separatum, twierdząc, że naruszona została strona prawna statutu. Zapowiedział odniesienie się do województwa. ...)

*

MISTRZOSTWA ZAGŁĘBIA UNIEWAŻNIONO.

Wobec stworzenia Ligi okręgowej tabela mistrzostw kl. A w Zagłębiu została unieważnione. Nastąpi drugie losowanie.

RUCH — MAKABI 2:1.

W koleżeńskiem spotkaniu kolejowy Ruch pokonał lokalnego rywala 2:1.

Z piłkarstwa polskiego

Ustalono następujący program prac trenera objazdowego PZPN. p. Spoidy Marjana:

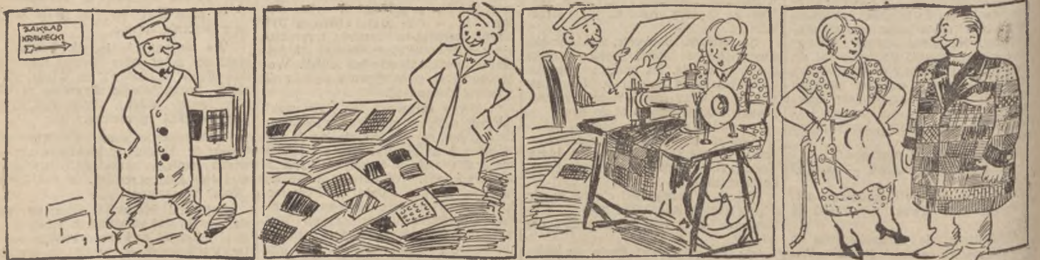
1—15 III. Dwutygodniowy kurs dla przodowników piłkarskich w Bydgoszczy; 16—31 III. Trening drużyn w Grudziądzu lub Toruniu; 1—30 IV. Trening drużyn w Wilnie; 1—31 V. Czterotygodniowy kurs dla przodowników piłkarskich w Wilnie; 1—6 VIII. Praca trenera objazdowego na Śląsku w porozumieniu ze Śl. OZPN.; 1—15 XI. Dwutygodniowy kurs dla przodowników piłkarskich w Częstochowie; 16—30 IX. Trening drużyn w Częstochowie; 1—31 X. Trening drużyn w Sosnowcu, Będzinie i Zawierciu.

Początek naszej powieści p. t.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok

objętości 44 stron gazetowych nabyć można u agentów i sprzedawców „7 GROSZY“

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek był u różnych krawców,
u Nitki, Igiełki, Krupki,
i pozbierał od każdego
rozmaite sukna próbki.

Namordował się ogromnie,
bo też trud to był niemały,
ale za to różnych próbek,
zebrał w końcu wagon cały.

Potem Froncka najmilejsza,
próbki zszyła na maszynie,
i powiada do kochanka:
— Zobaczysz, co ja wyczynię...

Pracowała dzionek cały
(dzielną poznać w tem niewiastę)
i Fronckowi piękne palto,
uszyła chociaż... kraciaste...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.